Polak Sumienny

pismo czasowe N. 9.

Warszawa dnia 14 i 15 Grudnia 1830 roku, o godzinie 8 rano.

Część Urzędowa

Rada Municypalna Miasta Stołeczuego Warszawy.

Gdy nader przerażające wieści doszły Radę Municypalną, jakoby w Koszarach Artylleryi w lochach podziemnych odkryto dwie nieszczęśliwe ofiary przez lat ośm więzione, wszyscy Obywatele ją składający, jednomyślnie postanowili skrupulatne śledztwo tak nadzwyczajnéj okoliczności. W tym celu powyznaczano delegacye z gorliwych i wiarogodnych Obywateli, które zajmowały się ścisłym rozpoznawaniem wszystkich szczegółów na miejscu i spisywaniem protokólarnym oświadczeń rozmaitych osób;— prócz tego badany był główny Ajent dawnéj policyi tajnéj Makrot, różni urzędnicy, były Vice-Prezydent Miasta, Lekarze Szwecki i Ernwich, którzy podług pogłoski, zajmować się mieli leczeniem dwóch wspomnionych wyżéj ofiar. — Rada Municypalna wyczerpawszy wszystkie środki śledztwa jakie na teraz mogła miéć w swojéj mocy, otrzymała nakoniec od Jenerała Essakowa, który wieść tę z gazet wyczytał, list do Vice-Prezydenta pisany w następującéj treści:

„Pogłoska chodzi po Warszawie jakoby w Koszarach Artylleryi, w których konsystował pułk Gwardyi Wołyńskiéj pod moim dowództwem, miało „być zamurowanych w lochach dwóch uwięzionych, „których wydobyto na współ zgłodniałych, i przywieziono na Ratusz—Jenerale, jest to fałsz, który „obraża nie tylko mój honor, ale samą nawet ludzkość — Szesnaście lat pobytu mojego w Warszawie „nieskalanym nacechowane postępowaniem dostatecznie przekonać powinno całą publiczność, iż podobny czyn okrucieństwa pod moim okiem miejsca „miéć nie mógł, i z tego jedynie względu proszę „najsolenniéj Jenerała, abyś to moje oświadczenie „przez pisma publiczne ogłosić kazać raczył."

w Warszawie dnia 30 Listopada (12 Grudnia) 1830. roku.

Łączę szacunek i poważenie

Dymitry Essaków.

Wszystkie tu nadmienione poszukiwania, mówią przeciw wiarogodności rozsianych pogłosek; Rada Municypalna uwiadamiając o tém Publiczność oświadcza, że wszelkie w téj mierze nadal przyjmować gotowa doniesienia, skoro jéj na piśmie przez wiarogodne osoby podawane będą, i że nic nie pominie coby nagłość tak ważnéj sprawy wymagać mogła,

w Warszawie d. 13. Grudnia 1830 r.

Za Vice-Prezydenta
KRZYWOSZEWSKI
Sekretarz Jeneralny
G. Jahołkowski

Ner 996. *Rada Municypalna Miasta Stołecznego Warszawy.*

Na skutek wezwania JW. Jenerała Szembeka Gubernatora miasta pod dniem 14. m. b. uczynionego gdy zachodzi gwałtowna potrzeba broni dla wojska regularnego, wzywa wszystkich mieszkańców i obywateli miasta Warszawy ażeby w przeciągu 24. godzin wszelką broń kalibrową z Arsenału wziętą, u Kommissarzy Cyrkułowych złożyli. Kommissarzom Cyrkułowym nakazuje, aby następnie w przeciągu 24. godzin do Arsenału oddali pod karami praw wojennych.

Warszawa dnia 14. Grudnia 1830 r.

Za Vice Prezyd: *Krzywoszewski*.
Sekret: Jener: *G Jahołkowski*.

Część Nieurzędowa

Co było główną przyczyną Rewolucyi naszéj?

Głównym powodem, a nawet przyczyną rewolucyi naszéj były wszelkiego rodzaju nadużycia Władzy Rządowéj, którą jeszcze nie bardzo szczęśliwie rozdziela i ogranicza pogwałcona w najważniejszych swych punktach Konstytucya, jakby na urągowisko uszczuplonemu Królestwu Polskiemu nadana. Zamiast stopniowego rozwijania i poprawy téjże Konstytucyi, nie dość, że się targnięto na majątki obywatelskie i narodowe przez narzucenie tylu poborów, monopoliów, oplat i wydzierstw od Sejmu nieprzyjętych i nie upoważnionych; nie dość że dla użycia i spotrzebowania ostatnich wysiłków uciśnionego narodu utrzymywano w pokoju tyle wojska, które dzisiaj dopiéro wielce przydatne i nieocenione: nie dość, że zakupiono i pobudowano tak kosztownie i uciążliwie dla kraju, a korzystnie tylko dla nadzorców i przedsiębierców nieopłatną już teraz twierdzę Zamość, oraz zanadto może wspaniałe i kosztowne domy, i gmachy Rządowemi zwane w Stolicy i po Województwach; nie dość, że zaniedbując szpitale i inne zakłady prawdziwie dobroczynne wzniesiono jakby dla parady tak ogromny teatr pożerający koszta wyższe nad dochody Stolicy; nie dość, że utrzymano zbyteczną i uciążliwą na kraj kilkakrotnie obcięty i zdrobniony liczbę Konstytucyjnych, a zbyt wysoko płatnych Urzędników; trzebaż było jeszcze natworzyć samowolnie i bezprawnie wiele osobnych urzędów i nawet pozaprowadzać Instytucye dla osób szczególnych, a na przepełnienie już miary samowolności i bezprawia zaczęto wyprzedawać bez woli Sejmu szczątki dóbr narodowych od rozdarowania i rozszarpania jeszcze pozostałe, na którą wyprzedaż ostatnich majętności i kredytu krajowego, trzeba nowych kosztów i nowych urzędników. A kwaterunkowe i porządkowe uciemiężenia w Stolicy nie przeraziłyż samego Cesarzewicza, kiedy się nareście o nich dowiedział; cóż gdy do ucisku i bezprawia dodając sromotę, zaprowadzono oso-

wiałą Cenzurę zabraniającą wolności czytania i druku, i strzegącą pilnie, aby się czasem nasz rozum Polski nie związał i nie pobracił z północno-niemieckim lub angielskim rozumem; ustanowiono kuratoryą szkolną nienawistnie powiększającą wszystko złe, a wszystko dobre zmniejszającą z ufnią i oczernieniem szkół publicznych; okrzyczano urządzenia szkolne za Ministerstwa Stanisława Potockiego wprowadzone, które jednak aż dotychczas zostały nietknięte; poniżono i sponiewierano w piérwszych zaraz początkach Uniwersytet jedyny w kraju, zamykając mu drogę do ufności, zachęceń i pomocy Rządu, a obarczając podejrzliwością, pogardą i odrzuceniem najsprawiedliwszych nawet żądań; podgarnięto i Uniwersytet i wszystkie szkoły pod ciemnogrodzkie panowanie i samowolność biórową, z upodleniem i hańbą powołania nauczycielów i uczniów, przez co chciano zatamować postęp i zbawienie skutku oświecenia publicznego, i stosownie do osobistych lub Rządowych widoków, dla jakiegoś urojonego bezpieczeństwa chciano skazić i zniweczyć charakter narodowy w nowém pokoleniu. I jakby jeszcze na tém było nie dość, dla upowszechnienia coraz wzrastających nadużyć, porozsadzano w Stolicy i po całym kraju drogo-płatnych szpiegów płci obojéj, aby ci zdradą i oszukaństwem wprowadzając ludzi najniewinniejszych, a zwłaszcza młodzież w zakazane rozmowy, dla zasługi w Rządzie i własnego wziątku, chwytali kogo tylko mogli ułowić w swe szpiegowskie sieci; utrzymywali oni ścisłą kontrolę podsłuchiwanych rozmów, a nawet miłostek i innych związków prywatnych, i płacono im z kass rządowych za hulatykę lub przegraną w karty, pod tym jedynym pretextem, że w celu śledczym przegrywali i pili. Takowe uorganizowanie szpiegów pod głośnem naczelnictwem Jenerała bez czci i wiary najwięcéj oburzało wszysthich dobrze myślących. Żaden rodzaj ucisku nie był tak srogim i boleśnym. Pod rządem nibyto konstytucyjnym musieliśmy się wystrzegać własnych sług, domowników, nawet osób najzaufańszych, którzy albo sami bydź mogli szpiegami, albo niemi otoczeni. Obrażało to i hańbiło nasz honor i charakter narodowy cechujący się od niepamięci ową staropolską otwartością, odwagą i miłością Ojczyzny od przodków prawem dziedzicznem na nas przelaną. Im większy był nacisk z góry, tém silniejsze musiało być oddziaływanie. Przyszła chwila wybuchnienia rewolucyi, zaczęła ją młodzież wojskowa i akademicka, wnet uzbrojoną Stolicę największy zapał ogarnął, pokazały się cuda waleczności i poświęcenia się dla Ojczyzny, na niektórych osobach wymierzono niezwłócznie rewolucyjną sprawiedliwość. Zdarzyły się wprawdzie smutne pomyłki skwapliwości, jednakże ani jeden z walecznych obrońców sprawy pospolitéj nie splamił swojego imienia zawziętością i zemstą. Nadchodzi czas Sejmu, do nas należy wykrywać nadużycia jeszcze niewytępione, wskazywać ulepszenia, podawać środki obrony i opędzenia ogromnych wydatków na siłę zbrojną dziś najpotrzebniejszą. Nadewszystko niechaj się nikt wypierzedzać nie daje w dawaniu z siebie szlachetnego przykładu. Za mową, za pismem niechaj nastąpują czyny. Poświęćmy wszystko dla Ojczyzny, dla nadziei jéj uratowania.

POLSKA ZA REWOLUCYI KOŚCIUSZKOWSKIÉJ I POLSKA DZISIEJSZA.

Kiedy sąsiednie narody rosły w pomyślność i siły, dwa wieki nieprzerwanego bezrządu przygotowały nasz upadek. Zawistny los prześladował Ojców naszych, a ta Polska, niegdyś tak płodna w wielkich ludzi, ani jednego nie wydała, któryby ją wywiódł z przepaści. Po dwakroć chciwi sąsiedzi szarpali tę ziemię bezkarnie. Wówczas dopiero, kiedy zapragnęli ostatnich jéj szczątków, rozpacz ożywiła w Polakach szlachetny lecz późny zapał. Bez broni, bez wojsk regularnych, bez zapasów pieniężnych, dręczeni wewnętrznym niepokojem, zewsząd obcem żołdactwem zalani, rzucili się na nieprzyjaciół. Ulegli — bo uledz musieli. Odtąd przez lat 40 dźwigaliśmy zgarbieni ciężką niewolę. Kiedy Francya, z pośród niesłychanego wstrząśnienia, wydała tylu Bohaterów; z smutném podziwieniem spoglądaliśmy na te postaci olbrzymie, jak starzec zgrzybiały spogląda na dziarskie zabawy młodości. Ale to właśnie wstrząśnienie wywarło wpływ dobroczynny równie na Polskę jak i na całą Europę. Czyste i jawne wyobrażenie wolności, wdzierając się w umysły, pomimo czujnéj straży despotyzmu, sposobiło nas nieznacznie do potargania więzów. Dziś odradza się Naród Polski, pełen czerstwości i siły, jakimś instynktem podbudzony do wielkiego czynu. Porucza z ufnością oswobodzenie swoje temu duchowi czasu, co się tak zawziął na tyranów; tym wojskom pragnącym niecierpliwie zwycięztwa; a nadewszystko téj jedności, która może byłaby nam oszczędziła pół wieku niedoli. Pod taką wróżbą wchodzimy w szranki; ale żebyśmy z nich wyszli uwieńczeni zwycięztwem, nie łudźmy się sami, i niezmniejszajmy w oczach naszych siły, którą mamy pokonać. Jest ona wielką; lecz pustosząca choroba na wschodzie, jawne okrzyki niechęci w stolicy państwa, gdzie indziej sama obawa powstania, stawają na przeszkodzie jéj rozwinięciu. — Może też i Francya przypomni sobie, że Polacy walczyli niegdyś za jéj wolność; może ją wzruszy ten piękny i uroczysty widok, Narodu, dobijającego się swojéj dawnéj niepodległości!

I. K.

O POGRZEBIE ZWŁOK Ś. P. JÉNERAŁA STANISŁAWA POTOCKIEGO.

Dnia trzynastego b. m. w kościele OO. Kapucynów odbyło się pogrzebowe nabożeństwo przy wystawieniu zwłok ś. p. Jenerała Stasia Potockiego. Sztandar o którym w mowie Alberta Grzymały jest wzmianka okrywał trumnę. Mszę żałobną odprawił X. Manugiewicz Biskup Augustowski w assystencyi licznego duchowieństwa. Albert Grzymała i Jenerał Hr. Szembek oddali cześć pamięci zmarłego wymową obywatelską. Poczém zwłoki przez zgromadzonych Obywateli i Officerów rozmaitego stopnia odprowadzone zostały na Cmentarz Powązkowski i w ziemi na wieczny spoczynek złożone.

MOWA ALBERTA GRZYMAŁY OBYWATELA.

Rodacy! Wybaczcie mi po bratersku, że w chwili uroczystej, w któréj przebudzeni wszechmocną prawicą Przedwiecznego, spoglądamy od dwóch tygodni w zadumieniu, jak się rozwija następstwo wielkich przeznaczeń młodéj Polski, Polak przemawia do was nie o Polszcze, nie o nadziejach, nie o wolności; ale o martwych zwłokach współobywatela, okrytych dzisiaj tą samą chorągwią, którą po świetnéj dla Potockiego wojnie z Austryakami, miałem zaszczyt w imieniu rodzinnéj dla mnie prowincyi złożyć w ręce Jego, dla pułku na którego czele zdobywał Zamość — Wówczas rzekł Potocki do mnie: „dopóki ja żyję nigdy nieprzyjaciel Polski niedotknie się tego znaku.” Rodacy, sumienie nakazało mi dzisiaj przypomnieć wam, że śluby Potockiego są spełnione, śluby niełatwe bo po nich srodze jeszcze Bóg doświadczał wytrwałości Polaków. — Niechże odtąd lżéj będzie cieniom Wojownika, który szukając na tylu bitwach śmierci chwalebnéj za Ojczyznę znalazł ją w pośród téj pamiętnéj nocy, w któréj Bóg pokazał światu, jakie dla odrodzenia Polski uchował olbrzymie plemie.

Sam zgon Potockiego osobno uważany, wymownem jest piętnem, opłakanéj doli naszéj, bo i jakżeby tam nie-

pomatwały się wszystkie wyobrażenia, gdzie każdy dzień osierocał społeczeństwo, z Istoty uczuć, czcze zostawując po sobie słowa. Gdzie w patryotycznéj i szlachetnéj Polszcze, nawet powinności względem Ojczyzny i honoru, już przestały być wyraźnie i jednoznacznie określanemi, gdzie wiara przysięgi nie miała wzajemności, gdzie o inne zaszczyty domagała się suknia, o inne myśl i serce, gdzie w pośród prawych i prawnych nazwisk, nieprawość i bezprawia były zwyczajem. — Codziennie więcéj Polaków wpędzano na te pola wyścigów, na których koleją mieli zacierać wszystkie przyrodzone cechy prawdy — Żadna nie byłaby się ostała, wzajemnie niktby się już nie był pojmował.

Owa noc moralna już najniżéj nawet rospościerała swe sromotne całuny, i pojąć prawie dziś nie można jak w pośród niéj uchować się jeszcze udało tyle cnót i tyle Obywatelstwa.

Musi być z wolą Boga nieprzebrana urodzajność tych przymiotów na Polskiéj ziemi, kiedy ich wytępić niezdołały najzjadliwsze trucizny aż do marnotrawstwa szafowane. — Ale ileż to nieprzetrawiono daremnie najzacniejszych uczuć, ile najdroższych dla ludzkości usposobień, ileżby dzisiaj prawdziwa Polska nieskorzystała, gdyby wypuszczony niegdyś w pośród nas a dziś tak żałowany Staś Potocki, świetniał jeszcze życiem i polskością. — Ale może za wiele na śmiertelnego byłoby roskoszy, gdyby dusza tak narodowa przejrzeć była mogła rzetelny obraz usiłowań, jakie Bóg powierzył nieprzesławionym Polski synom. Żałujmy, że niedożył téj chwili; Bóg przedwczesnym zgonem pozbawił go téj jedynéj roskoszy do któréj on nieustannie w pośród nas wzdychał. — Uważajmy nadto z religijną pokorą, że skoro nieszczęśliwy Stanisław stanął na łonie wiecznéj i nieomylnéj prawdy, wybłagał natychmiast, wyjaśnienie wszystkich obowiązków. Odtąd dla Polaka nie ma już żadnych dwuznaczności, dziś nietylko nawet każden Polak, ale każden człowiek, składać powinien broń przed szeregami młodéj Polski, któreniczyjéj narodowéj zagłady nie żąda, dobija się tylko o przyrodzone i niespożyte prawo życia.

Boże poblogosław tak świętéj sprawie, poblogosław jéj ofiarom, a kiedy raz niecofnięty ujął z pomiędzy nas tak mężnego rodaka, kiedyś po zwycięztwie miejmy sobie za świętą powinność opowiadać Jego dobroć, słodycz, i tak smutny zgon.

Mowa Jenerała Szembeka.

Rodacy! Oddajemy ostatnią posługę żołnierzowi, co smutnym losu zrządzeniem, poniósł zgon w najszczęśliwszéj chwili odrodzenia Ojczyzny! Czterdzieści jeden lat upływa jak *Stanisław Potocki* w pierwszéj wiośnie młodocianego wieku rozpoczął zawód rycerski. — Był to czas najpodobniejszy dzisiejszemu czasowi, Szlachetny naród zrzucał jarzmo obcéj przemocy, i dawał Światu pamiętny przykład zamiłowania tych swobód, tych instytucyj, na których godność i szczęście ludów polega.

Równie jak dzisiaj bohaterska młodzież kwiat Polskiéj ziemi niosła na Ołtarz Ojczyzny powstającéj wszystkie chęci, wszystkie siły, wszystkie Ofiary równie jak dzisiaj, z tych samych murów *Jana Kazimierza* na obronę wolności, praw i światła, powstawali Wojownicy Obywatele.

Odtąd życie Potockiego niebyło na chwilę odłączoném od dziejów Wojska Polskiego. Musiałbym przywodzić pamięci Waszéj kampanie dziewięćdziesiąt drugiego, dziewięćdziesiąt czwartego, i wszystkie, w których oręż nasz podzielał losy największego z *Wodzów*, gdybym chciał wyliczać zasługi zmarłego. Odznaczała Go wszędzie nieustraszona odwaga któréj świadkami były pola Raszyńskie, szańce Zamościa, Mozajsk, Czeryków, Tarutyna, i Krasne.

Któżby wątpić zdołał, że żołnierz wychowany w Obozach, co życie całe honorowi poświęcił, którego Obywatelstwo niedało się nikomu w chwalebnych uczuciach uprzedzić, niebyłby poniósł ostatniéj kropli krwi na ofiarę powstającéj Ojczyznie? Znał On w młodych latach, co jest ucisk niewoli, i znał wszechwładny okrzyk wolnego ludu, kiedy w roku 1794. z więzów obcéj władzy wyrwany chwytał oręż do ręki przeciw ciemięzcom té ziemi. Ach Obywatele moi! kto się rodził Polakiem, kto tyle dał dowodów miłości Ojczyzny i chwały, kto czuł rozkosz być kochanym i szanowanym od swoich, tego niezdoła przetrwożyć żadna siła skażenia, Zadrgnie krew szlachetna w piersiach cnotliwych na głos ziomków, na każdy połysk nadziei, co zapowiada chwałę Ojczyzny.

Nie dzielisz z nami, zacny Towarzyszu oręża trudów, a raczéj zaszczytów, do których nas powołuje narodowa sprawa. Chwila powstania Polski, była kresem życia Twojego. Tak chciały Nieba wyroki.....

Lecz zostawiłeś nam umierając nieobojętne dowody tego przekonania, któreśmy zawsze mieli o sercu Twojém.

W boleściach, jakie Cię opuszczającego tę ziemię dręczyły, nie tyle w Tobie postrzegano czucia na cierpienia ciała, ile troskliwość żądzy i gorących życzeń o przyszłe losy Ojczyzny.

Ostatnie słowo, które konające usta Twoje wyrzekły, było święte nazwisko *Polaka prawości i cnoty*.

Nie bez pociechy skończyłeś Twój zawód— gasnące bowiem oczy Twoje, nadludzką zapewne radość i w tym widoku znalazły.

Żegna Cię Orszak wolnych obywateli, oddaje śmiertelne zwłoki Twoje ziemi, którą nieraz krwią własną, wierny obrońca Polski, skropiłeś— a duch Twój połączony z duchami przodków, widzi teraz i błogosławi świętym zamiarom, co w jednéj chwili, całą Polskę ogarnęły krainę— sprzyjąc im będzie Sąd nieba, i ziemi.

Zachęcenie.

W chwili w któréj wszyscy zaczynają się cisnąć do składania ofiar na ołtarzu Ojczyzny, gdy każdy wedle swéj zamożności, wyrzekając się zbytecznych potrzeb, od zwyczajnych nawet w pewnéj części gotów będzie dla dobra odradzającéj się matki odstąpić, rozchodzi się pogłoska że dowódzcy pułków, jakoteż batteryów i kompaniów artyllery i, zgoła wszyscy, którym dobroczyny dla nich, lecz zguby poniekąd dla skarbu przeszłego rządu sposób administracyi w korpusach dozwalał część funduszów skarbowych bez splamienia swego honoru na swą korzyść obracać, postanowili złożyć każdy od kilkunastu do kilkudziesiąt tysięcy złotych polskich do rozporządzenia władzy najwyższéj. Ofiary ich zapewne będą stosowne do ilości lat przez które w korpusach administrowali— że zaś to łatwo nastąpić może przekonał zacny pułkownik Bolesta, który za przeszłego rządu po kilkoletnéj tylko administracyi pułku kilkadziesiąt tysięcy złotych polskich z oszczędności wynikłych złożył, pomimo że pułk Jego był w każdym względzie wzorem dla innych.— Oby szlachetny ten przykład prawych synów Ojczyzny, zachęcił do podobnego postępku wszystkich, którzy w takim jak i oni znajdowali się położeniu.

(*Artykuł nadesłany.*)

Dopiero w dniu jedenastym bieżącego miesiąca z N. 311. Dziennika Powszechnego wyczytujemy, że członkowie izby poselskiéj w dniu 29. List. i następnych w Warszawie będący naradzając się nad interesem ogólnym Pol-

ski, uznali że potęga jéj winna być ugruntowaną na swobodnym stanie włościan, którzy w największéj massie narod składają.

Pomysł godny reprezentantów narodu, bo bezstronnie ogólne dobro kraju ważymy, pomysł twórczy bo budowa społeczeństwa ludzkiego wtenczas dopiero jest trwale ustaloną kiedy fundament jéj, massa ludu, należy do tych swobód, które najczęściéj tylko szczyt uwieńczają.

Taki a nie inny pomysł przewodniczył przodkom naszym, w ostatnich chwilach exystencyi Polski. Pojęty lecz wraz z bytem politycznym jéj zatarty nie przestał być iskrą życia nowego, które w następcach powstaje. Za podobném natchnieniem idąc Bohater wieku wstępując na ziemię Polską skruszył pęta niewoli włościan. Serce ludzkie Króla Alexandra bacząć że wolność osobistą włościan dobry ich byt wspierać powinien zamierzyło w dobrach narodowych zrobić ich właścicielami. — Dzieła tego pojętego rozpoczętego skryte tajemnice Najwyższego zachowały dokonanie epoce obecnéj, a chcąc nas utwierdzić w tym przydaniu wlały w serca żołnierzy ten szacunek dla własności każdego rodzaju, który ich szczególniéj uszlachetnia i wraz z familijami do których należą czynią godnemi uczestnictwa.

Wstrzymując się od rozbioru środków do dopięcia tego ważnego towarzyskiego celu najwłaściwiéj posłużyć mogących bo środki łatwo się znajdą skoro dobra wola obradom przewodniczyć będzie, nie można nic wynurzyć życzenia następującego: Boże wszechmocny dozwól żeby reprezentanci Narodu przy otwarciu świątyni prawodawczej w Duchu powszechnym za godło nieśmiertelne przyjęli salus populi suprema lex esto.

J. S. Szymanowski były Reprezent.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Xiąże Lubecki z Międzyrzyca udał się do Włodawy, gdzie zastawszy Cesarzewicza miał się z nim widzieć.

Donoszą z województwa Augustowskiego, że dowódzca pułku kozaków tamże konsystującego, Pułkownik Greków, ściągnąwszy około 500 swoich ludzi stanął około Szczuczyna, i z tego punktu przejmując sztafety, tamował rozpościeranie ustanowień rządowych.

Mimo tak silnéj przeszkody, ludność miéjscowa uzbroiwszy się samodzielnie, okazaniem się swém zniewoliła go do cofnienia się w granice Rossyi.

Ośmdziesiąt ludzi tylnéj straży tegoż oddziału schwytano i rozbrojono: rozbrojeni przypomniawszy sobie zapewne dawne związki, które ich naród z naszym łączyły; po krótkiem namyśleniu oświadczyli się za sprawą téj ziemi, na któréj lat kilkanaście wygodnie spędzili. Zatknęli białe kokardy, i postanowili dzielić usiłowania ku osiągnieniu wolności, któréj wyobrażenie mimo karności jakiéj ulegali, pomiędzy nami nabyli.

O powstaniu na Prowincyi.

Interessującą jest każda wiadomość o początkach naszego chwalebnego powstania. Naoczny świadek ogłoszonego powstania Narodu w miastach Końskie i w Kielcach Stolicy Województwa Krakowskiego, niektóre szczegóły udzielam moim rodakom. Dnia 1. Grudnia z rana przybył starozakonny mieszkaniec miasta Końskie i udzielił wiadomość, że będąc już tylko o mile od Warszawy wrócić się musiał, słyszał bowiem dnia 30. Listopada liczne wystrzały w stolicy i ujrzał horyzont łunami palących się w niéj budowli oświecony. W krótce potém doszła wiadomość o powstaniu narodowém z przesadzonemi wiadomościami we względzie zniszczenia stolicy, a szczególniéj koszar gwardyi koronnéj kantoru loteryi, pałacu kommissyi spraw wewnętrznych i zrabowania banku narodowego. Jakkolwiek dnia 2. Grudnia wiadomość ta niepotwierdziła się, przecież taki wpływ miała na kurs billetów kassowych, że ich zupełnie brać nie chciano, tém więcéj gdy dnia 3 Grudnia pułk 2. piechoty liniowéj opuszczając miasto zabrał z sobą gotowiznę kassy obwodowéj 15,000. złp. wynoszącą. Tegoż dnia kommendant żandarmeryi kapitan Siciński rozbroił tu będących kozaków, a oddział pułku drugiego udał się w obwód opatowski celem rozbrojenia kozaków tam znajdujących się. Niewątpliwa już była wiadomość o powstaniu narodu przeciw despotyzmowi ciemiężców, a lubo zastępca kommissarza obwodu zawiadomił o tém obywateli obwodu opoczyńskiego i gwardya miejska uzbrojona w karabiny zajęła straż miasta, przecież żadnéj wiadomości pewnéj z stolicy otrzymać nie mogliśmy. — Dnia 4. Grudnia przeszły sztafety do prezesa kommissyi województwa krakowskiego, a kommendant gwardyi narodowéj pragnąc usunąć niepewności rozpieczętował jednę z nich, z któréj powzieliśmy przekonanie o powstaniu narodu i zmianie Rządu. Gdy zaś dnia tego doszły wieści o cofaniu się Cesarzewicza traktem krakowskim, kommendant żandarmeryi celem powzięcia dokładniejszych wiadomości wysłał mnie do prezesa kommissyi województwa krakowskiego z żądaniem pomocy potrzebnéj do ocalenia lazaretu wojskowego i effektów przez pułk pozostawionych. W nocy z dnia 5. na 6. o godzinie 2. przybyłem do Kielc, rogatki miejskie znalazłem bez straży i dopiero w rynku zapytano mnie, kto jestem. Następnie poprowadzony do mieszkania prezesa oddałem expedycyą z żądaniem odpowiedzi. Prezes własnoręczną udzielił odpowiedź, oświadczając: że żadnéj pomocy dać niemoże i odczytał głośno dwa pierwsze numera patryoty. Po dwugodzinnym pobycie w mieszkaniu prezesa udałem się w miasto, gdzie uwiadomili mię mieszkańcy: że dnia 5. wieczorem przy świetle latarni odczytano odezwy rady administracyjnéj, w skutek czego oświecono miasto i na żądanie uczniów szkół tamecznych przypięto trójkolorową kokardę. Spokojność panowała w Kielcach i tylko prezydent miasta i dowódzca żandarmeryi niecierpiani od mieszkańców opuścili miasto. W powrocie z Kielc do Końskich wszędzie już widziałem mieszkańców przybranych w białe kokardy i z zapałem przyjmujących wiadomość, iż się zbliża chwila zrzucenia jarzma despotyzmu. W Końskich dnia 6. Grudnia w kościele parafialnym odczytane zostały odezwy rządu, a gwardya narodowa otrzymała z rąk kasztelanowéj Małachowskiéj sztandar na prędce przez nią zrobiony; godło uczuć narodu, orła białego na chorągwi trójkolorowéj! Czuła ta polka ze łzami ukontentowania oddawała sztandar zgromadzonym obywatelom, a synowie jéj Henryk i Juliusz towarzyszyli sztandarowi przed odwach miejski, gdzie został złożony. Dnia 7. uskuteczniony został spis gwardyi narodowéj i mianowanie setników oraz dziesiętników, w którym to dniu i ja opuściłem Końskie. W przejeździe do Warszawy widziałem *uzbrojonych obywateli po miastach w piki i kosy uczących się musztry;* powszechnie jednak żalono się na niedostatek broni palnéj i na to: że rozporządzenia rządu jakkolwiek nie ulegające żadnemu objaśnieniu, za pośrednictwem kommissyj wojewódykich dość późno dochodzą ich wiadomości, a przez ręce kommissarzy obwowych na traktach pocztowych prędzéj by mogły być udzielane, i w tak drogiéj dla Ojczyzny chwili śpieszniejsze ich wykonanie nastąpić by mogło. Życzeniem jest powszechném obywateli na prowincyi, aby wszelkie rozporządzenia rządu mogli wprost otrzymywać bez żądnych objaśnień władz pośrednich, bo ostatnie czuwają tylko nad ich wykonaniem i częstokroć najzbawienniejsze środki dążące do dobra publicznego przez ich objaśnienia czynią szkodliwemi lub w skutku zawodnemi. To życzénie obywateli objawiam jako polak, pewny będąc że Rząd znajdując słuszne w niém pobudki przez niemożność znania sposobu myślenia urzędników podrzędnych w skutku ziścić go zechce.

Obywatel Wdztwa Sandomierskiego.

Cena exemplarza gr. 10.